Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, czwartek 5 czerwca 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7. Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

15 groszy

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Zł. 3·40 z odnoszeniem do domu Zł. 3·60. Zamiejscowa Zł. 4·20 Zagranicą Zł. 7·00

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 127 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Zbrodnia listopadowa przed sądem.

—— ooo ——

Drugi dzień rozprawy.

Na sali rozpraw wszyscy spokojnie od godz. 9 rano oczekują rozpoczęcia rozprawy. Rozchodzą się pogłoski, że **Trybunał kończy obrady nad wczorajszymi wnioskami obrony co do wydania pos. Stańczyka.**

NOWY OBROŃCA.

O godz. 9.15 **wchodzi Trybunał.** Przed rozpoczęciem obrad **p. Śmiarowski** zgłasza się, jako nowy **obrońca wszystkich oskarżonych.**

JEDEN Z OSKARŻONYCH JUŻ SIEDZI W WIĘZIENIU.

Przewodniczący zawiadamia, że co do **osk. Kuryny,** który jest nieobecny, wpłynęło wczoraj doniesienie policji, że osk. Kuryna był przyaresztowany w Nowym Sączu i obecnie odsiaduje karę. Zkrócono się zatem, aby go doprowadzono do Krakowa.

Odrzucenie wszystkich wniosków obrony.

Następnie **przewodniczący r. Markiewicz** odczytał **uchwały** Trybunału co do wczorajszych wniosków obrony.

1) **Odmawia się wnioskowi dra Liebermana, aby ograniczyć odczytanie** aktu oskarżenia, odnośnie co **do osk. J. Stańczyka, jedynie do ustępów, dotyczących zbrodni z par. 65 b) i 73 u. k., gdyż wobec tego, że akt oskarżenia jest** prawomocny i skutkiem tego **w całości odczytanym być musi.**

2) **Odmówiono również wnioskowi dra Heskiego o umorzenie postępowania przeciwko osk. Stańczykowi, o ile dotyczy innych przestępstw, a nie zbrodni z par. 65 b) i 73 u. k., gdyż dr Heski, nie będąc obrońcą osk. Stańczyka, do stawiania takiego wniosku nie był legitymowany, a to tembardziej, że dr Liebermann, jako obrońca osk. Stańczyka, był równocześnie na sali, więc też dr Heski nawet w zastępstwie właściwego obrońcy z takim wnioskiem nie mógł występować, zwłaszcza, że wniosek ten zupełnie nie dotyczy innych obwinionych, przedewszystkiem tych, których dr Heski zastępuje.**

3) **Odmówiono również wnioskowi dra Heskiego o niedopuszczenie do rozprawy dwóch zastępców Prokuratury, gdyż Prokuraturę zastępuje wedle par. 29 p. k. prokurator przy sądzie okr. z urzędu, a tenże po myśli par. 20 ust. 2 oraz analogji z par 40 ust. 2 p. k. zupełnie nie jest ograniczony co do ilości swych zastępców, których do rozprawy wysyła.**

4) **Wreszcie odmówiono wnioskowi dra Bogdaniego co do niedopuszczenia do zastępstwa poszkodowanych dra Zakrzewskiego, gdyż tenże po myśli par. 50 i 39 p. k. jest upełnomocniony do zastępstwa poszkodowanych, a twierdzenie, jakoby występował kiedykolwiek jako obrońca któregokolwiek z oskarżonych nie odpowiada prawdzie.**

——

Po odczytaniu uchwał przystąpiono do **odczytania aktu oskarżenia.** Odczytywał protok. dr Swolken.

Wrażenia ze sali.

Nastrój na sali podczas odczytywania aktu oskarżenia — **spokojny.** Protokolant dr Swolken powoli, głośno i wyraźnie czyta akt. Przewodniczący dr Markiewicz trzyma przez cały czas akta w ręku i **od czasu do czasu poprawia pomyłki** w odczytywanym akcie.

Reszta członków Trybunału siedzi **zamyślona.** Jedynie prok. Sozański obserwuje wszystkich obecnych na sali. **Lawa obrońców nie zdradza wielkiego zainteresowania** aktem. Poszczególni obrońcy oglądają się po sali, **widocznie zniecierpliwieni.**

* * *

Na ławie oskarżonych również **zmęczenie.** Oskarżeni, przeciwko którym odczytuje protokolant oskarżenia, słuchają ich z zaciekawieniem, a **niejednokrotnie z widocznie zdradzanem zdenerwowaniem.**

* * *

Głębokie wrażenie na sali wywołuje odczytanie znanego artykułu „Naprzodu“, w niesłychanie prowokujący sposób opisujący krwawe zajścia. **Obrońcy socjalistyczni w czasie odczytywania tego artykułu uwidaczniają silne zdenerwowanie.** Wogóle obrońcy z komitetu partyjnego P. P. S. **nie umieją należycie hamować swoich uczuć.** I tak np. podczas odczytywania przez przewodniczącego **wyniku obrad Trybunału** co do wniosku o umorzenie sprawy pos. Stańczyka, na ławach obrońców powstało **ogromne skonsternowanie. Łatwo można** było wnieść, że szczególnie dla wnioskodawców **pp. Liebermana i Heskiego odrzucenie ich wniosków przez Trybunał było ogromną niespodzianką.** Uwydatnia się w tem należycie klęska obrony.

* * *

Ogólnie komentowano na sali **zupełną kompromitację p. Heskiego,** który, jak wczoraj donosiliśmy, twierdził, że **w tym właśnie procesie obrońcy P. P. S. będą się trzymali ściśle litery prawa.** Tymczasem p. Heski, stawiając wniosek o wyłączenie pos. Stańczyka, wykazał, że **niema pojęcia o odpowiednich przepisach prawnych,** gdyż, nie będąc obrońcą pos. Stańczyka, nie wolno mu było stawiać w jego sprawie żadnych wniosków. To też występ p. Heskiego **w zupełności go zdyskwalifikował jako obrońcę.**

* * *

Podczas odczytywania aktu przewodniczący zauważa, że jeden z osk. Skruch **zmienił miejsce,** zapytuje, dlaczego to uczynił.

Osk.: Ponieważ jest mi niedobrze (?).

Przew.: Mój panie, wszyscy jesteśmy zmęczeni, ale zarządzeń trzeba słuchać.

Osk.: Ale ja jestem w kryminale...

Przew.: A gdzież pan chciał być? (Wesołość).

* * *

Ława przysięgłych zachowuje się bardzo różnorodnie. Jeden z sędziów, siedzący na samym końcu ławy od strony lewej, **śpi tak smacznie, że zachodzi obawa, aby nie wyleciał z ławy,** gdyż siedzi na jej skraju. Śpiących poza tem jest kilku. Inni obserwują policjantów, publiczność i galerję, na której widać kilka młodych pań.

Na miejscach dziennikarskich podczas odczytywania — pustki. Kilku dziennikarzy, schylonych nad pulpitami nerwowo pisze. Raz po raz któryś wychodzi ze sali. Niektórzy studjują egzemplarze aktu.

—— ooo ——

Co mówi akt oskarżenia?

Kto i o co jest oskarżony?

Akt oskarżenia, obejmujący **76 arkuszy bitego druku maszynowego,** a razem ze spisem świadków, doniesień, dzienników, mających być odczytanych — **88 arkuszy,** wygotowała **Prokuratura przy Sądzie okręgowym** w Krakowie.

DZIESIĘCIU PODŻEGACZY.

Akt nosi datę 12 kwietnia br. Oskarża on następujących obwinionych: dra Bol. **Drobnera,** Wincentego **Pietrzyka,** Winc. **Chrzanówkę,** St. **Firecką,** St. **Zająca,** St. **Daszyńskiego,** Julj. **Redlicha,** Leona **Fuchsa,** J. **Wodlińskiego i J. Rejmana** — wszystkich dziesięciu za to, że „jako **przywódcy,** w skupieniu się wielu osób **dla czynienia zwierzchności gwałtownego oporu,** którego celem było **udaremnienie zarządzenia Województwa krakowskiego,** zakazującego zgromadzeń i pochodów (w dniu 6 listopada 1923), oraz **naruszenie** jakimbądź sposobem **spokojności publicznej,** a przy tem skupieniu, wynikiem z powyższego powodu, **wskutek uporczywego sprzeciwienia się mimo poprzedzającego upomnienia** zwierzchności i wskutek łączenia rzeczywiście gwałtownych środków, do tego doszło, że **dla przywrócenia spokojności i porządku nadzwyczajna siła użytą być musiała“.**

O GWAŁT NAD POLICJĄ.

Następnie St. **Zając** oskarżony jest o to, „że w Krakowie 6 listopada popołudniu:

1) działając w towarzystwie nieznanych spólników, **zagroził bezpośrednio pewnej liczbie funkcjonarjuszy policyjnych** naruszeniem ich na ciele, **w szczególności morderstwem** w tym celu, aby wymusić na nich wydanie broni, a zagrożenie to takiej było natury, że ze względu na stosunki i na osobisty stan zagrożonych oraz **ze względu na ważność zagrożonych złych skutków,** wzbudzić w nich mogło uzasadnioną obawę:

2) działając w towarzystwie nieznanych spólników powyższym funkcjonarjuszom policyjnym, **nad którymi mu z mocy prawa żadna nie przysługiwała władza** i których ani za zbrodniarzy uważać, ani też za ludzi szkodliwych uznawać nie miał przyczyny, przez **przymusowe wyprowadzenie ich z kamienicy** przy ul. Garbarskiej i odstawienie do domu robotniczego przy ul. Dunajewskiego **w używaniu osobistej wolności przeszkody czynił“.**

——

REBELJANCI Z PRZEWÓDCĄ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NA CZELE.

W dalszym ciągu akt oskarża dra **Witolda Langroda (przewódcę Związku Strzeleckiego w Krakowie).** T. **Gałara,** J. **Korzeniaka,** B. **Rejtarowa,** A. **Słabika,** M. **Skrucha** (z przydomkiem. Ślepy Mietek). R. **Struzika,** P. **Narca,** S. **Święcha,** Sz. **Stachowicza,** Kaz. **Kaprynię,** St. **Jaśkowskiego,** M. **Klebasa** i **Martynę,** M. **Kuleja,** F. **Sochę,** P. **Zajdowskiego,** J. **Redka,** A. **Barana,** A. **Bayna,** A. Nawrota, J. Nawrota, F. **Gierada,** T. **Mazurkiewicza,** J. **Przybysia,** J. **Bombę,** Eug. **Goebla,** St. **Kmiecia,** Kaz. **Kornickiego,** J. **Susika,** J. **Kwintę,** J. **Ryłkę,** J. **Sudka,** M. **Turynę,** T. **Knutla,** L. **Kabałę,** Fr. **Synowca,** W. **Tuchowicza,** St. **Pizarskiego,** Al. **Litowczerkę,** T. **Sułczewskiego,** Zdz. **Knapińskiego,** H. **Ziffera** — wszystkich 42 o to. „że „jako spólnicy brali udział w skupieniu się wielu osób **dla czynienia zwierzchności gwałtownego oporu,** którego celem było udaremnienie zarządzenia Woj. krak., zakazującego zgromadzeń i pochodów w tymże dniu", przyczem „wskutek łączenia rzeczywiście gwałtownych środków do tego doszło. że dla przywrócenia spokojności i porządku **nadzwyczajna siła użytą być musiała".**

CI. KTÓRZY STRZELALI DO UŁANÓW.

Ponadto zaś T. Galar, J. Korzeńiak, B. Reytarow, A. Słabil, M. Skruch i R. Struzik oskarżeni są o to, że „w zamiarze pozbawienia życia któregokolwiek z żołnierzy 8 pułku ułanów, przejeżdżających, względnie uciekających ul. Dunajewskiego i Basztową, względnie ludzi, należących do obsługi aut pancernych, tamtędy przejeżdżających, strzelali do nich z broni palnej, przedsięwzięli zatem działanie, prowadzące do rzeczywistego wykonania zbrodni morderstwa, którego dokonanie tylko z powodu przypadku nie nanastąpiło.

CI, KTÓRZY ŁOWILI „ZDOBYCZ".

Dalej akt wymienia **R. Struzika,** oskarżonego o kradzież cudzego pasa wojskowego i 8 naboi karabinowych. P. **Narca,** oskarżonego o **kradzież koszuli, łyżki** (wat. 2 milj. mkp.) i **karabinu wojskowego,** St. **Święcha** o **gwałt zbrojny** na Is. Abrahamerze przez skierowanie do niego karabinów w jego mieszkaniu. Sz. **Stachowicza** o nieprawne przywłaszczenie **przez podstęp** cudzej własności. St. **Jaśkowskiego o kradzież siodła, M. Klebasa o kradzież karabinu,** bagnetu i pasa wojskowego. **T. Sułczewskiego o kradzież złotej obrączki, złotego pierścienia z brylantem i szafirem, złotej bransoletki i platynowej bransoletki z brylantami** z posiadania St. i J. Majerów, dalej **rewolweru nieznanego ułana i żelaznej kasetki** z monetami.

„BOHATERZY" Z POD KASY CHORYCH.

K. Koprynia oskarżony jest o to, że jeszcze w dniu 5 listopada przy pomocy nieznanych spólników oddziałowi konnej policji państw., zajętemu wykonaniem swej służby, jaką było **oczyszczenie ul. Dunajewskiego** z gromadzącego się tam tłumu, w zamiarze udaremnienia wykonania tej służby **przez rzeczywiste gwałtowne porwanie się,** mianowicie przez **obrzucenie kamieniami tego oddziału policji,** stawił opór i przez powyższe ze złośliwości przedsięwzięte **obrzucenie kamieniami sprowadził niebezpieczeństwo dla życia,** zdrowia lub ciała osób i że umyślnem dostarczeniem środków. mianowicie zaoszczeniem kamieni? i **układaniem ich na plantach naprzeciw domu robotniczego** popierał ten czyn i **do tem pewniejszego** jego spełnienia się przykładał.

Poza tem **Zdz. Knapińskiego** i H. **Ziffera** oskarża akt o to. że popołudniu 6 listopada „podkomisarzowi policji państw. **Mark. Ptaszkowskiemu** oraz policjantom. pozostającym pod jego dowództwem. którzy schronili się do narożnej kamienicy przy ul. Dunajewskiego i Karmelickiej, **zagrozili naruszeniem na ciele i wolności w tym celu, aby wymusić na nich złożenie broni.**

CZTERY GŁÓWNE „RYBY" P. P. S., OSKARŻONE O STRZELANIE DO POLSKICH UŁANÓW.

Na samym końcu akt oskarżenia wymienia **cztery najgłówniejsze „ryby" Polskiej Partji Socjalistycznej,** objęte oskarżeniem o zbrodnię listopadową. Są to:

JAN STAŃCZYK, POSEŁ NA SEJM,

dalej

ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, DYREKTOR OKR. ZW. KASY CHORYCH,

następnie

MICHAŁ HOFMAN, URZĘDNIK KASY CHORYCH I RADCA MIEJSKI,

a wkońcu

BOLESŁAW JAROSZEWSKI, URZĘDNIK KASY CHORYCH I RADCA MIEJSKI.

Ci czterej „leaderzy" z P. P. S. i Kasy chorych. **główne podpory jaczejki socjalistycznej w Krakowie,** oskarżeni są **o udział w oporze władzy i zwierzchności,** a następnie o to, że **przeciw oficerom i żołnierzom szwadronu ułanów i przeciw obsłudze auta pancernego „Dziadek", wprawdzie nie w zamiarze zabicia, atoli w innym nieprzyjaznym zamiarze w ten sposób przez strzelanie do nich z broni palnej działali, że stąd oficerowie, żołnierze i obsługa auta odnieśli śmierć lub ciężkie uszkodzenie ciała.**

Czterech przewódców PPS oskarża akt także o to. że złośliwie **uszkodzili cudzą własność,** a mianowicie. że **strzałami z broni palnej zabili, względnie poranili kilkadziesiąt** koni **wojskowych,** skutkiem czego Skarb wojskowy poniósł szkodę **powyżej 2 miljardów mkp.,** a nadto z tego złośliwego uszkodzenia powstało **niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia i ciała** osób.

PODŻEGACZ PRZECIW PAŃSTWU.

Akt oskarżenia wyszczególnia pozatem **pos. J. Stańczyka** o to, że „w pierwszych dniach listopada ub. r. **w swych przemówieniach publicznie wobec więcej osób wzywał i usiłował skłonić do czynności przez ustawy zakazanych, a mianowicie do niesłuchania wojskowego nakazu zgłaszania się do wojska zmilitaryzowanych kolejarzy oraz zachwalał, względnie starał się usprawiedliwic czynności przez ustawy zakazane, mianowicie krwawe rozruchy w dniu 6 listopada ub. r., w czasie których rewoltanci rozbroili wojsko i wystąpili czynnie przeciw policji i sile zbrojnej, powołanym do przywrócenia porządku i spokoju.**

„WRÓG" POLICJI.

Wreszcie **Zygm. Klemensiewicz,** dyrektor Kasy chorych. oskarżony jest o to. że **na jego rozkaz działał St. Zając przy rozbrajaniu policji i odprowadzaniu jej do budynku Kasy chorych.**

O ZBRODNIĘ BUNTU, ROZRUCHU I ZABÓJSTWA.

Z wymienionych **56 obwinionych,** oskarżonych jest **o zbrodnię buntu i rozruchu wedle § 68, 73, 75 ust. o st. uk.** pierwszych dziesięciu podżegaczy **z Drobnerem na czele,** dalej **przewódcą Związku Strzeleckiego dr. W. Langrod,** pos. **Stańczyk,** dyr. Kasy chorych **Z. Klemensiewicz,** M. **Hoffmann** i **B. Jaroszewski,** przyczem ci czterej ostatni **także o zbrodnię zabójstwa.** Reszta oskarżoną jest także o zbrodnię buntu i rozruchu, pozatem **o zbrodnię kradzieży, usiłowanego zabójstwa, sprzeniewierzenia, gwałtu publicznego, nieuprawnionego ograniczenia osobistej wolności** itd. Wszystkim oskarżonym o zbrodnię buntu i rozruchu **grozi kara od 5—20 lat więzienia.**

——— o o o ———

Przebieg krwawych wypadków.

Już pod koniec września zr. zaczęły się ujawniać tu i ówdzie wśród warstw pracujących w różnych gałęziach przemysłu tendencje strajkowe.

Do podjęcia walki początkowo na tle ekonomicznem. w drodze strajku parły w pierwszym rzędzie związki klasowe. stojące pod egidą stronnictw opozycyjnych.

Ośrodkiem ruchu strajkowego stały się na terenie krakowskim w pierwszym rzędzie klasowy Związek zaw. kolejarzy oraz Zw. zaw. pracowników pocztowych. które w swych przedsięwzięciach szły po jednej linji.

Zamierzona przez te Związki prac. akcja strajkowa była postanowiona. a chodziło tylko o zadecydowanie, w którym dniu strajk ma się rozpocząć. W tym kierunku panowała pewna rozbieżność zdań. tem więcej, że pewne Zw. klasowe głosowały jeszcze za zajęciem do pewnego czasu stanowiska wyczekującego.

Przykład maszynistów.

Tymczasem nagle w dniu 22 października 1923 rozpoczęli strajk maszyniści kolejowi, w liczbie około 150, w odpowiedzi na depeszę Centralnego Zw. Zaw. maszynistów w Warszawie o wyniku dotychczasowych pertraktacji delegatów maszynistów kolejowych z rządem.

Zapoczątkowana przez krakowskich maszynistów kolejowych akcja strajkowa prowadzona była w swem przygotowawczem stadjum zupełnie odrębnie od działalności. jaką w tym względzie rozwijała reszta pracowników kolejowych. skonsolidowanych z pracownikami poczty.

Z chwilą jednak rozpoczęcia strajku przez maszynistów poczęły za ich przykładem porzucać zaraz pracę inne dykasterja pracowników kolejowych, jak robotnicy warsztatowi. palacze, robotnicy placowi, konduktorzy, co w następstwie spowodowało znaczne ograniczenie ruchu kolejowego, osobowego i towarowego.

Przykład kolejarzy oddziałał decydująco na pracowników poczty. Po odbyciu zgromadzenia pocztowców. na którem postanowiono przyłączyć się do strajku kolejarzy. funkcjonarjusze pocztowi w dniu 25 października 1923 również zaprzestali pracy. W tym momencie dotychczasowa sytuacja strajkowa przybrała inne oblicze — stała się w jednej chwili groźną dla interesów Państwa.

Walka podjęta przez kolejarzy i pocztowców. porzucających pracę. godząca w najistotniejsze interesy Państwa. musiała spotkać się z odpowiednią obroną ze strony czynników rządowych. Rząd był zmuszonym przez powołanie rezerwistów z pośród kolejarzy dążyć do utrzymania ciągłości komunikacji i przyjść z pomocą tym pracownikom kol., którzy nie solidaryzując się ze strajkiem. pracy nie porzucili.

Te zarządzenia władz centralnych. podyktowane kategorycznym nakazem chwili i interesu ogólnopaństwowego. spotkały się z krytyką i podawaniem w wątpliwość uprawnień rządu do wydawania tego rodzaju zarządzeń. co w skutkach swych spowodowało uchylanie się pewnej części kolejarzy od spełnienia odnośnego rozkazu wojskowego. W tych warunkach władze wojskowe ogłosiły sądy doraźne dla łamiących obowiązek wojskowy.

Wśród tych warunków wytworzyła się wśród ludności krakowskiej łatwo zrozumiała atmosfera niepokoju i ogólnego naprężenia. a wśród warstw zainteresowanych w akcji strajkowej zaczęło przeważać silne podniecenie. które jeszcze tegoż dnia znalazło swój wyraz w zajściach ulicznych.

Województwo krak. na straży interesów Państwa.

Województwo krakowskie wydało w dniu 4 listopada 1923 publicznie ogłoszone zarządzenie, zakazujące wszelkiego gromadzenia się, zebrań pod gołem niebem i pochodów. Celem wykonania tego zarządzenia, przedsięwzięte zostały odpowiednie środki ostrożności i organy bezpieczeństwa otrzymały stosowne rozkazy.

Wskutek prowadzonej agitacji doszło do krwawych zajść w dniu 6 listopada. Akt dokładnie opisuje te wypadki. z których podajemy pewne ciekawe wyjątki.

Rebelja nie była dziełem przypadku.

W toku śledztwa wyszły na jaw momenty, które dowodzą. że rozruchy wybuchłe w tymże dniu nie były zjawiskiem przypadkowem. niespodziewanem. lecz że były wynikiem akcji z góry przygotowanej i tak wśród zebranego tłumu widać było podejrzane indywidua z workami i plecakami, które przybyły w nadziei obłowienia się rabunkiem. przy nadarzającej się sposobności. Wśród kobiet, idących jeszcze przed godz. 8 rano z dalszych części miasta w kierunku Śródmieścia, słychać było rozmowy na temat spodziewanych zaburzeń, w szczególności głosy: „nasi mają broń i amunicję i nasi wygrają". Pewnej uczennicy gimnazjalnej, zdążającej ul. Długą około godz. 7 i pół rano do szkoły, zwracał jakiś robotnik uwagę, by nie szła do miasta, gdyż „kto nie był poprzedniego dnia na zgromadzeniu, ten nie wie. co zostało uchwalone". Słowom owego robotnika przytakiwały jakieś nieznane kobiety. Idący o godz. trzy kwadransy na 8 rano ulicą Grzegórzecką dwaj robotnicy mówili do siebie: „dzisiaj zajmiemy Odwach i miasto będzie nasze". Około godz. pół do 8 rano widziano trzech robotników. idących razem w kierunku miasta. z których dwóch miało przewieszone na ramionach karabiny. Jeden z szeregowych 8 pułku ułanów, biorący udział w szarży szwadronu ułanów na ulicy Dunajewskiego. został ranny przez jakiegoś rewoltanta, który wypalił do niego z pobliskiej odległości śrutem z dubeltówki.

Na zgromadzeniu, które odbyło się 2 listopada 1923 na podworcu gazowni, jakiś osobnik z Borku Fałęckiego wzywał zebranych, aby zjawili się przed domem robotniczym 6 listopada 1923 i aby w razie

potrzeby odparli policję i wojsko. Na uwagę z pośród zebranych, że policja i wojsko mają broń, ów mówca uspakajał obecnych, że wszystko będzie.

Kasa Chorych twierdzą rebeljantów.

W toku śledztwa ustalono dalej, że dom robotniczy przy ul. Dunajewskiego koncentrował naprzód w sobie całą akcję strajkową, następnie zaś w dniu 6 listopada 1923 przedpołudniem akcję wybuchłych w tym dniu rozruchów.

A w dniu 6 listopada 1923 dom robotniczy stał się niejako fortecą rewoltantów, ogniskiem, gdzie mieściło się kierownictwo akcji zrewoltowanych mas, wydające rozkazy, układające plan działania i podsycające rewoltantów do czynnej walki z organami władzy bezpieczeństwa i siłą zbrojną, powołaną do uśmierzenia rozruchów.

Przytoczone wyżej okoliczności dowodzą, że rozruchy w dniu 6 listopada 1923 nie były dla strajkujących zdarzeniem przypadkowem i niespodziewanem. Były one wynikiem akcji z góry przygotowanej i w szczegółach uplanowej. Rozmiary całego tragizmu nie dały się oczywiście z góry przewidzieć, lecz przewidywania ze strony strajkujących szły bezwątpienia w tym kierunku, że dzień 6 listopada 1923 będzie dniem przełomowym, który będzie może wymagał „ofiar krwi" i dlatego nie można w tym dniu obojętnie śledzić przebiegu wypadków.

„Pamiętny" artykuł „Naprzodu"

Smutna i czarna karta polskiego dziennikarstwa.

Na poparcie przytoczonych wywodów wypada jeszcze przytoczyć niektóre wyjątki z artykułów, zamieszczonych w numerze 257 „Naprzodu", który ukazał się w dniu 8 listopada 1923. W artykule pt. **„Krwawy dzień 6 listopada", „Krwawy wtorek w Krakowie, zwycięstwo proletarjatu krakowskiego"**, znajdujemy takie ustępy **„Ale pp. Kiernik i Gałecki nie liczyli się z tą okolicznością, że robotnik dzisiejszy był na wojnie, i jest wojskowo wyszkolony..." „robotnicy nie dali się zmasakrować, rozwinęli linję tyraljerską na plantach, na strzały odpowiedzieli strzałami..." Takiego krwawego, a równie podniosłego dnia, jak wtorek 6 listopada 1923, nigdy jeszcze proletarjat krakowski nie zapisał w swych dziejach. Był to dzień krwawej, a bohaterskiej walki, dzień triumfu. Proletarjat krakowski stanął ofiarnie do walki o prawo przebywania na ulicy. Wszystkie krwawe narzędzia militaryzmu, okazały się zabawką wobec podstawy robotników, którzy na strzały odpowiedzieli strzałami i w tem zmaganiu się ostatecznie zwyciężyli. Zwyciężyli kosztem ofiar, ale duch pozostał wspaniały, pozostawiając gotowość do ponoszenia dalszych ofiar, jeżeli interes robotniczy będzie tego wymagał. Robotnik krakowski we wtorek pokonał wojsko i policję, obejmując władzę nad miastem, triumf na całej linji". „Trzeba było widzieć młodych i starszych towarzyszy, jak ciągle biegali w poszukiwaniu za amunicją, ładowali karabiny i wybiegali na ulicę, aby walczyć. Nikt nie uciekał, nikt nie usuwał się przed niebezpieczeństwem, robotnicy-żołnierze walczyli z zapałem. Z każdego okna, z dachów, z za drzew wyćwiczeni w robieniu bronią robotnicy, wszyscy byli żołnierze, walczyli zdobytymi karabinami „do upadłego".**

W ten sposób organ prasy socjalistycznej „Naprzód" opisywał przebieg krwawych zajść.

Początek krwawej masakry

Coraz gwałtowniej napierały podniecone masy rewoltantów, a równocześnie zaczęły z tłumu padać nawoływania, by przerwać kordony i rozbroić policję i wojsko.

W tym prawiem momencie nadjechały od ulicy Basztowej 2 fury chłopskie, naładowane główkami kapusty i zbliżyły się do zgromadzonego tłumu. Konie, obskoczone przez rewoltantów, zaczęły się płoszyć, równocześnie zaś jeden z rewoltantów (obw. Wincenty Pietrzyk) skoczył na jedną z fur i odebraw szy woźnicy lejce i bat, począł pędzić konie na kordon policyjny. Fura, popychana nadto z tyłu przez rewoltantów, wpadła na kordon policyjny i przerwała go, a zarazem skłębiła szeregi żołnierzy, ustawionych za policjantami. Przez utworzony w ten sposób wyłom, runęła część rewoltantów w kierunku domu robotniczego, równocześnie zaś tłum mężczyzn i kobiet, zebranych pod domem robotniczym oraz na plantach w okolicy hotelu krakowskiego, ruszył ku wojsku i policjantom, zmieszanym z tłumem i począł im zagrażać od tyłu. Powstało zamieszanie, burzliwa zgraja rzuciła się na policjantów, bijąc ich laskami, rzucając kamieniami, główkami kapusty, próżnemi flaszkami, a również z hotelu krakowskiego posypał się na policjantów grad kamieni. Równocześnie rewoltanci obskoczyli żołnierzy 16 pp. i wśród okrzyków poczęli im odbierać karabiny i amunicję. W krótkim czasie [illegible] uliczny był uzbrojony. W tej też chwili, prawie bezpośrednio po przerwaniu kordonu policyjnego i wojskowego padł z głębi tłumu strzał rewolwerowy. Było to niejako hasło do rozpoczęcia walki zbrojnej przeciw wojsku i policji. Po rozbrojeniu wojska rewoltanci, uzbrojeni w karabiny, rzucili się na planty i stamtąd poczęli ostrzeliwać policjantów. Policja zaczęła odpowiadać pojedyńczymi strzałami, jednak wobec przewagi uzbrojonej zgraji, która zaczęła ze wszystkich stron napierać i grozić otoczeniem, część policjantów poczęła z bronią w ręku wycofywać się na planty ku ul. Reformackiej, reszta zaś, przedarłszy się przez ul. Dunajewskiego, lub też zdążając ul. Garbarską i Karmelicką, dotarła na przeciwległy róg ul. Dunajewskiego i połączyła się tam z ustawionym pod kawiarnią Centralną kordonem policyjnym, dowodzonym przez podkomisarza policji Marka Ptaszkowskiego. Rozbrojone kompanje 16 p. p. wycofały się przez planty do Województwa na ul. Basztową.

Śmierć rotmistrza Bochenka.

Tymczasem szwadron IV. pod dowództwem rotm. Lucjana Bochenka wyruszywszy z Wawelu, zdążał ul. Garncarską, Rajską i Garbarską na ul. Dunajewskiego pod Hotel krakowski. W chwili, gdy szwadron przecinał z ul. Rajskiej ul. Karmelicką padły w kierunku ułanów strzały od kawiarni Centralnej, raniąc kilka koni. W ul. Garbarskiej rozrzucone grupki rewoltantów przyjęły ułanów odgrażaniem, a równocześnie poczęły z bram i okien kamienic padać strzały. Kłusem przeszedł szwadron ul. Garbarską i znalazł się u wylotu tej ul. wychodzącej na plac przed Hotelem krakowskim. W tej chwili posypał się na ułanów grad pocisków lecących ze wszystkich stron, bo i z plant i z pod Hotelu krakowskiego i od strony pomn. Rejtana i z za parkanu nad dawnym korytem Rudawy przy Willi Tyszkiewiczów. Tu mianowicie za parkanem ukryło się kilku uzbrojonych bojowców, którzy jakby czyhali na zjawienie się oddziału rotm. Bochenka, bo zaledwie czoło oddziału ukazało się u wylotu ul. dały się słyszeć wśród grupki bojowców głosy: „jeszcze nie", poczem dali ognia do nadjeżdżających ułanów i **wtedy rotm. Bochenek śmiertelnie ranny w głowę zwalił się z konia.** Szwadron ruszył w ul. Basztową jednak przy pierwszych krokach runęły konie na asfalcie, a następnie wciąż zwarte szeregi łamały się na leżących na ziemi koniach i ludziach. **Powstał istny wał grzebiących się ludzi i koni, w których ze wszystkich stron walił grad pocisków.** Za chwilę szwadron już nie istniał. Tabun luźnych koni gnany salwami pędził ul. Basztową, resztki ostatniego plutonu tego szwadronu uciekały w popłochu, starając się ujść z ognia kul. Tłum rzucił się na zabite i ranne konie i począł zdzierać z nich rynsztunek, rannym i zabitym ułanom odbierano broń.

* * *

Następują wyniki, jakie **dało śledztwo co do działalności poszczególnych oskarżonych.** Przytaczamy te, które **dotyczą głównych oskarżonych i są specjalnie ciekawe.**

Co robił Związek Strzelecki na ulicy w dniu 6-go listopada?

Komendant Związku Strzeleckiego „ćwiczył" rebeljantów.

Ustalonem zostały w toku śledztwa, przyznaniem samego obwinionego Widlińskiego oraz zeznaniami obw. Julnana Redlicha, że w czasie rozruchów Widliński przyszedł około południa do domu robotniczego i tam otrzymał od obw. Klemensiewicza polecenie objęcia komendy nad rewoltantami, skupiającymi się w domu robotniczym. W szczególności obw. Klemensiewicz zwoławszy na podworcu domu robotniczego osobników uzbrojonych w karabiny, kazał im ustawić się w dwuszereg, nieuzbrojonym kazał ustąpić, poczem wskazawszy im Widlińskiego oświadczył, że one jest ich komendantem i wszyscy muszą go słuchać. **Wtedy Widliński zwróciwszy się do uzbrojonych, kazał tym z nich, którzy służyli w wojsku podnieść ręce do góry,** poczem po zgłoszeniu się kilku osobników, którzy byli wojskowo wykształceni, polecił im objąć dowództwo nad resztą uzbrojonych. **Następnie obw. Widliński oddał dowództwo nad uzbrojonymi osobnikami obw. Rejmanowi.** Stwierdzonem zostało zeznaniami świadków, że obw. Rejman w dniu rozruchów około godz. 12 w południe ćwiczył w łonu robotniczym jakichś ludzi oraz, że **stojący wówczas obok Rejmana obw. Langrod, zwracając się do Rejmana, wyrzekł do niego następujące słowa: „Nie dawaj równy krok, aby nie poznano, że są przebrani".** Następnie około południa widziano, **jak obw. Rejman dowodził przed domem robotn. oddziałem uzbrojonych ludzi, komenderując „baczność", przyczem dzielił tych ludzi na grupy i wysyłał je na sąsiednie ulice, jako milicję a około godz. 4 popołudniu Rejman z szablą w ręce wyprowadził z domu robotniczego oddział uzbrojonych ludzi, których ustawił w dwuszereg, wzdłuż ulicy Dunajewskiego od domu robotniczego ku ul. Karmelickiej i ludzie ci następnie usuwali tych z tłumu, którzy nie posiadali broni.**

Obw. Widliński nie poczuwa się do winy i usiłuje się tłumaczyć, że działalność jego wśród rewoltantów zgromadzonych w domu robotniczym nie zmierzała do podtrzymania, względnie wywołania dalszych zaburzeń, lecz miała na celu rozbrojenie tych osobników, który dorwali się broni.

Tylko „rozbrajał"

Również obw. Rejman wypiera się wszelkiej winy. Twierdzi naprzód, że krytycznego dnia jak zwykle był zajęty w Banku hipotecznym, jako urzędnik tego Banku od rana do godz. 1 i pół popoł. i w tym czasie nigdzie się nie wydalał, przesłuchany następnie dodatkowo przyznał, że tegoż dnia około 12 w poł. wyszedł na krótki czas do P. K. K. P. i w powrocie stamtąd zatrzymał się kilka minut w bramie przy ul. Szewskiej, poczem powrócił do Banku, skąd po ukończeniu urzędowania udał się do domu. Początkowo przeczył stanowczo, by około południa znajdował się w domu robotniczym, później oświadczył, że przypomina sobie, iż istotnie około godz. 1 popoł. wstąpił na chwilę do domu robotniczego, jednak nie pamięta rzekomo, czy wtedy rozmawiał z Langrodem. **Przyznał się tylko, że następnie około godz. 3 popoł. przybył do domu robotniczego, gdzie sformował oddział uzbrojonych ludzi, których trzymał dłuższy czas w tej formacji, by nie rozchodzili się po mieście a dopiero około godz. 5 popoł. wyszedł z nimi na ulice miasta i rozbrajał podejrzane jednostki, uwijające się z bronią.** Obw. Langrod również nie poczuwa się do żadnej winy. Twierdzi, że przedpołudniem 1 listopada 1923 wogóle nie był w domu robotniczym a przyszedł tam dopiero między godz. 1 a 2 popoł. Zauważywszy przedtem na ulicy oddział uzbrojonych ludzi maszerujących miarowym krokiem, zbliżył się do nich z zapytaniem, co są za jedni, gdyż jako członek Związku Strzeleckiego zaniepokoił się przypuszczeniem, że są to może członkowie Strzelca. Dowiedziawszy się zaś, że to grupa robotników, poszedł dalej a spotkawszy następnie koło kawiarni Esplanada pewnego młodzieńca w mundurze strzeleckim, zwrócił mu uwagę na niedopuszczalność pokazywania się w tymże dniu na ulicy w takim mundurze. Słysząc równocześnie krążące wśród ludzi pogłoski, że podobno członkowie Strzelca mieli brać udział w ulicznych walkach, udał się do domu robotniczego, chcąc zasięgnąć tam informacji, czy i o ile te pogłoski polegają na prawdzie. **W domu robotniczym, mianowicie w sieni spotkał Rejmana komenderującego oddziałem uzbrojonych ludzi, należących do straży porządkowej.** Mając świeżo w pamięci zasłyszane pogłoski o rzekomym udziale Strzelca w rozruchach, opowiedział o tem Rejmanowi i prosił go, by starał się dopilnować, żeby robotnicy nie maszerowali miarowym krokiem, gdyż mogłoby to wzbudzić podejrzenie, że są to Strzelcy. Po rozmowie z Rejmanem udał się do swego domu.

Rewizje po domach.

Poprzednio przytoczone ustalenia rzucają należyte światło na stanowisko, jakie ci obwinieni zajmowali w czasie rozruchów. Około południa krytycznego dnia walki uliczne, aczkolwiek już znacznie osłabione, trwały jeszcze w dalszym ciągu. Oddziały uzbrojonych bojowców krążyły po pl. Szczepańskim i ulicach położonych w okolicy domu robotniczego i Rynku i prowadziły zaczepną akcję przeciw wojsku i policji. Niemniej pojedynczy osobnicy z bronią w ręku

(Ciąg dalszy na stronie 6-tej.)

Zbrodnicze zamysły Litwinów napadu na Polskę.

Masowe aresztowania Polaków, oskarżonych o szpiegostwo. — Gniazda karabinów maszynowych naprzeciw polskich placówek na pograniczu. — Tajne zarządzenia, nakazujące wykonywanie aktów sabotażu na objekty wojskowe w Polsce.—Fałszywe wiadomości o ogłoszeniu w Polsce mobilizacji i o wybuchu powstania białoruskiego.

Wilno. (Tel. wł.). Litwini w dalszym ciągu nie przestają prowadzenia swych przygotowań do manifestacyjnego napadu na Wilno na Zielone Świątki.

Jak już wiadomo, pod pozorem religijnej pielgrzymki przy masowym udziale ludności cywilnej. **Litwini mają wykonać zbrojny napad.**

Akcja organizowania powstańczych bojówek rozszerza się z każdym dniem.

Według ostatnich wiadomości **obsadzenie granicy polsko-litewskiej przez te bojówki jest na ukończeniu, obecnie wzmacniana jest granica na wprost Suwalszczyzny.**

Rząd litewski, posługując się kłamstwami o rzekomej zgodzie rządu polskiego na puszczenie religijnej pielgrzymki. ostatnio **jął się prowokacji, nadużywając nawet autorytetu Ojca świętego.** Według oświadczenia rządowego Ojciec święty rzekomo miał zezwolić na urządzenie tej pielgrzymki. **„Punkt zborny** na południowej granicy dla szaulisów i powstańców „pielgrzymkowych“ mieści się **w Oranach,**

w okolicach zaś Merecza znajduje się znaczny oddział powstańczy i składy amunicji dla tej pielgrzymki.

Litwini, chcąc upozorować antypolskie swe stanowisko i bardziej je uzasadnić

zarządzili masowe aresztowanie Polaków, oskarżając ich o uprawianie szpiegostwa.

Czynny **udział w agitacji antypolskiej przyjmują księża,** którzy nie dają rozgrzeszenia, o ile spowiadający się nie zgłoszą swego udziału w pielgrzymce na Wilno.

Z więzień **wypuszczani są kryminaliści, z których formowane są specjalnie bandyckie oddziały.**

Na granicy polskiej

na wprost naszych placówek wystawiane są gniazda z karabinów maszynowych.

Oddziały wojsk litewskich urządzają defilady, po których wygłaszane są prowokacyjne przemówienia.

W ostatnim tygodniu do **nadgranicznych wsi, przepełnionych oddziałkami powstańczymi przybyli członkowie formacji „Żelaznego Wilka“.**

Formacja ta dostarcza wielkiej ilości dla wszystkich oddziałów bandyckich elementu dowodzącego.

Stwierdzonym zostało. że **prócz Litwinów i wszelakiego autoramentu awanturników w formacjach litewskich znajdują się kozacy dońscy i kubańscy.**

Przejęte zostały tajne zarządzenia rządu litewskiego, nakazujące licznym organizacjom litewskim wykonywanie aktów sabotażu na objekty wojskowe w Polsce.

Dokonano onegdaj **nowe napady na zaścianki Gielnice i Bielany** zostały **po dłuższem ostrzeliwaniu band energicznie zlikwidowane.**

Współdziałanie band litewskich z bandami sowieckiemi nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Komisarz Smólski. **kierownik akcji szpiegowskiej oraz dywersyjnej w Smoleńsku**

wydał rozkaz podjęcia napadu na wieś Witunce.

Wykonany atak przez kilka band sowieckich, które usiłowały przekroczyć granicę naszą w szeregu miejscach. **nie udał się,** gdyż **władze bezpieczeństwa i straż graniczna**

przyjmując atakujących gęstym ogniem karabinów, zmusiły ich do cofnięcia się na terytorjum sowieckie.

Charakterystycznym objawem **planowej akcji sowieckiej oraz litewskiej** w całej tej sprawie jest **stosowanie podstępnej metody propagandy w prasie zagranicznej.**

I tak naprzykład hakatystyczny dziennik ryski „Rigasche Rundschau“ zamieszcza sensacyjne i **przesadzone wieści o starciach na pograniczu polsko-litewsko-sowieckim.**

Kolportowana jest również

fałszywa wiadomość o ogłoszeniu w Polsce mobilizacji,

o mianowaniu gen. Rydza-Śmigłego na naczelnego wodza wojsk, o wybuchu powstania białoruskiego w Polsce i t. p. brednie.

Gazety te rozrzucane są w wielkich ilościach między ludnością nadgraniczną po stronie polskiej.

Czynione to jest w tym celu, aby **wzbudzać panikę i niecić stan podenerwowania ogólnego.**

Należy oczekiwać, że M. S. Zagranicznych śledzić uważnie będzie wszelkie tego rodzaju drukowane kłamstwa i będzie natychmiast dementować.

Program Herriota.

Socjaliści nie wezmą udziału w gabinecie.

Paryż. (PAT). **Kongres partji socjalistów zjednoczonych wypowiedział się przeciwko udziałowi zjednoczonych socjalistów w nowym gabinecie.** Postanowił jednakże poprzeć rząd Herriota oraz upoważnił przedstawicieli swoich w parlamencie do głosowania za budżetem.

W polityce wewnętrznej mnóstwo radykalnych frazesów. — Polityka zagraniczna bez zmiany.

OGRANICZENIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ I ZNIESIENIE AMBASADY PRZY WATYKANIE (?).

Paryż. (PAT). W liście wystosowanym do Bluma, Herriot wyłuszcza program działalności radykałów socjalistów uważając. że przedewszystkiem powinny być wprowadzone w życie następujące punkty: Zniesienie dekretów z mocą ustawy, przywrócenie monopolu zapałkowego, amnestja ogólna z wyjątkiem niepoprawnych zdrajców kraju oraz przyjęcie do pracy wydalonych za strajki. W dalszym ciągu listu podaje inne jeszcze zamierzenia, a więc **zniesienie ambasady przy Watykanie,** ograniczenie czasu służby wojskowej, energiczna akcja w sprawie sytuacji finansowej, zorganizowanie systemu podatków bezpośrednich. zmniejszenie podatków konsumpcyjnych. Zapewnimy — pisze Herriot — poszanowanie ustawy o 8-godzinnym dniu pracy. jak również prawa syndykatów i dążyć będziemy do lojalnej współpracy z organizacjami robotniczemi. Uznamy prawa zrzeszenia się funkcjonarjuszy państwowych. doprowadzimy do skutku dzieło pokoju przy pomocy przymierza narodów. Wzmocnimy i rozszerzymy rolę Ligi Narodów, trybunału międzynarodowego w Hadze i międzynarodowe Biuro Pracy. Ustalimy normalne stosunki z Rosją i przyjmiemy bez żadnej ukrytej myśli raport rzeczoznawców. Wobec istniejącego w Niemczech stanu rzeczy jest koniecznością zabezpieczyć nietylko Francję. ale i wszystkie narody przed powrotem do władzy wszechniemieckich nacjonalistów. Sądzimy — zaznacza dalej Herriot — że **ewakuacja Zagłębia Ruhry nie jest możliwą przed ustanowieniem zastawów przewidzianych w raporcie rzeczoznawców** i przed powołaniem do życia organizacji międzynarodowych, uprawnionych do zarządzania tymi zastawami. **Zapewnienie kontroli rozbrojenia Rzeszy niemieckiej głównie przez Ligę Narodów i rozwiązanie problemu bezpieczeństwa** dzięki paktom gwarancyjnym znajdującym się pod ochroną Ligi Narodów będzie również naszym zadaniem.

SOCJALIŚCI BĘDĄ WSPÓŁPRACOWAĆ Z BURŻUAZJĄ.

Paryż. (PAT). W odpowiedzi na wezwanie komunistów o odrzucenie współpracy z partjami burżuazyjnemi i utworzenie wspólnego frontu. kongres socjalistów zjednoczonych przesłał komunistom wnioski przyjęte przez socjalistów.

Fiasko rokowań ang.-sowieckich.

Tokio. (PAT.). W całej Japonji ujawnia się żywy ruch protestacyjny przeciw ustawie imigracyjnej. Przeważa zdanie. że Stany Zjednoczone zrozumieją, że wyrządzają Japonji krzywdę. W całym kraju odbywają się zebrania zmierzające do utworzenia zjednoczenia Azji. z wykluczeniem misjonarzy amerykańskich i propagujące bojkot towarów.

WACŁAW FILOCHOWSKI.

Ptasznik i niedźwiedzie.

Powieść.

20)

Zalew wrażeń tak był silny, że nie słyszała nawet, jak na taras z ogrodu zwinnie wskoczył Ścibor i w posłusznej postawie stanął pod oknem.

— Dobry wieczór pani!

Potulny, niemęski skłon głowy i usta miękkie. w skrusze zwarte. w tej chwili rozmawiania z bezkresem tak dalece były obce grozie zbudzonych przeczuć, iż dziewczyna nie zdołała się powstrzymać od syknięcia.

— Pan tu, panie Brzeg-Srebrnogórski?

Słowa młodego człowieka zdawały się tarzać w prochu.

— Obecnie wyszło już na jaw. że jestem Ścibor. Znów tu? Czyż w Warszawie jeszcze nie ośmielilem się uprzedzić, że panią odnajdę?

— Poco te okulary, ta bandera gwiaździsta w kieszeni marynarki? Gdzie wąsy, gdzie bujne włosy? Na jaką intencję ta arcyniemądra maskarada? Ludwik odzyskał już pewność siebie.

— Ucharakteryzowałem się na Amerykanina. To takie zabawne; ludzie patrzą i szepcą: „patrzcie. to Yankes z jakiejś misji“. Szkoda tylko, że nie umiem po angielsku.

Krysta pogardliwie potrząsnęła głową.

— A gdyby tak kto pana nagabnął w tym języku, to wówczas co? Przykra kompromitacja!

— I na to jest rada. Ostatecznie zdecydowany byłem udawać Yankesa całkiem głuchoniemego...

— Eee, błazeństwo!

A po chwili. przygnębiona.

— Myślałam, że odpocznę sobie tutaj, wytchnę po całorocznej pracy. Gdy w przedstawionym mi Robinsonie poznałam nudnego natręta z ulic Warszawy. poczułam w sobie smutek i płacz. Nawet nie złość. tylko smutek. Wie pan. czemu? Zaskowytała we mnie beznadziejność: widocznie zawsze w życiu prześladować mię będzie coś... Co? Pewnie nuda, tak. tępa nuda. banalność. ulica. Nawet na spokój wakacji liczyć już nie mogę — w polu swego wzroku. w słońcu mego odpoczynku znów zajdę pana, a w panu — ulicę warszawską, pospolitą. brudną ulicę!

Wargi drgnęły. głos jakby ugrzązł w zbliżającym się płaczu. a w rzęsach osiadła rosa.

— Owemu uczuciu smutku i bezradności może pan zawdzięczać to. żem przy powitaniu nie umiała się zdobyć na gest wstrętu i pogardy. Żem nie kazała iść precz, natychmiast precz!

Ścibor stał w ciszy melancholji.

— Niech mnie pani zechce zrozumieć: nie mogłem przecież zostać! Każe mi pani rzucić się ze skały — dobrze. uczynię to, mimo. że szalenie kocham życie. Wtedy bowiem nie groziłby mi już powrót do rzeczywistości ścieżkami cierpienia, nie zagrażałaby mi męka osamotnienia. Nie chciałbym się męczyć. to pewnem, ale też i nie potrafiłbym odejść od pani z niczem...

— A czego pan się spodziewa odemnie?

Teraz przyszła kolej na oburzone zdumienie Ścibora.

— Jakto czego? Przecież tyle już razy powtarzałem i wierszem i prozą. że kocham, i chcę. by pani moją była żoną.

— Którą z rzędu?

— Rad wierzę. że ostatnią.

Po stłumionym wybuchu łez. w Kryście rozżarzyła się wesołość.

— To pan zamierza wkrótce umrzeć? Nieboraku. skąd taka nagła kapitulacja? Pan pewnie jest chory?

— Na sarkazm pani odpowiem uśmiechem smutnym. Widzi pani. jaki cichy i rozkochany jest mój uśmiech?

Krysta drgnęła. Przeszyło ją krótkie wrażenie dalekiego światła.

— Pewnie burza bije gdzie w ocean — objaśniał Ścibor. do szerokich podchodząc drzwi. — Duszno. Gdym teraz siedział w ogrodzie, majaczyło mi się, że triumfalny jakiś chorał słyszę. Może to łodzie wikingów powracały z wyprawy?

— Jak ja się cieszę — rozlewnie zawołała Krysta — że tutaj są organy! Będzie pan grywał, prawda?

— Zatem pogodziła się pani z moją obecnością?

Zakłopotanie dziewczyny promieniowało humorem i wdziękiem.

— Czy jest inne wyjście?

(C. d. n.).

Rzeczy ciekawe

Z DZIEDZINY DZIENNIKARSTWA.

Jeden z dzienników brukselskich podaje następującą statystykę liczby dzienników w stosunku do liczby mieszkańców po najważniejszych stolicach europejskich:

W Londynie przypada jeden dziennik na 290.000 mieszkańców, w Berlinie — na 90.000, **w Warszawie** także **na 90.000,** w Wiedniu — na 85.000, w Paryżu — na 75.000, w Rzymie — na 70.000, a w Brukseli — na 60.000.

Statystyka ta nie daje jednak pojęcia o właściwem czytelnictwie dzienników. Mniejsza ich bowiem liczba, lecz mająca wielki nakład, może nietylko wyrównać, ale nawet przewyższyć większą liczbę dzienników o mniejszym nakładzie, na punkcie faktycznej liczby czytelników.

ZAPOBIEGANIE CHOROBIE RAKA.

Z Genewy nadchodzi następująca sensacyjna wiadomość:

Lekarz włoski, prof. Gaetano **Fichera,** przedłożył wydziałowi zdrowotności publicznej Ligi Narodów memorjał, dotyczący wynalezionego przezeń sposobu **zapobiegawczego leczenia raka.**

Uczony włoski stwierdził, że z jednego z gruczołów, znajdujących się w krtani ludzkiej, wydzielany bywa płyn, który posiada osobliwą właściwość powstrzymywania rozwoju raka. Płyn taki udało się prof. Fischera otrzymać drogą syntetyczną. Wstrzykuje go on pacjentom i czyni ich absolutnie odpornymi na tę straszliwą chorobę.

Prof. Fichera twierdzi także, iż zastrzykiwanie tego płynu **nie dopuszcza do recydywy raka** po dokonaniu miejscowej operacji.

Gdyby ta wiadomość okazała się prawdziwą — to prof. Fichera stałby się dobroczyńcą ludzkości, którego nazwisko figurowałoby w jej dziejach obok nazwisk Jennera i Pasteur'a.

ODKRYCIE WIEŻY BABEL?

Sensację dnia stanowi w Anglji doniesienie kilku dzienników londyńskich, jakoby **zostały odkryte ruiny słynnej wieży Babel.**

Odkrycia tego dokonać miała amerykańska ekspedycja naukowa, wysłana przez Uniwersytet Pensylwański dla czynienia poszukiwań archeologicznych na miejscu, gdzie stało niegdyś starochaldejskie miasto Ur. Ekspedycja ta przedsięwzięła bardzo uciążliwą pracę, polegającą na usunięciu olbrzymiego nasypiska, przykrywającego resztki wieży, zbudowanej z kamienia w postaci położonych jeden nad drugim, coraz mniejszych terasów.

Obecnie prace ekspedycji postąpiły już tak daleko, że resztki wieży przedstawiają się jako imponująca budowla, którą czynią jej rozmiary i dobry stan zachowania najwspanialszym pomnikiem odległej starożytności, odnalezionym w Mezopotamji.

Na sztucznie usypanym ziemnym terenie, górującym nad otaczającą go równiną, wznosi się budowla, która ma u podstawy **19.5 metrów długości i 150 szerokości, wysoka zaś jest na 60 metrów.** Do budowli tej użyto olbrzymich sześciennych bloków granitowych.

Zaczął budować tę wieżę — będącą, zdaniem uczonych amerykańskich, **wieżą Babel,** o której jest mowa w Biblji — król **Aengur** w r. 2350 przed naszą erą, a część jej najwyższa — z cegły — została wzniesiona w r. 585 przed naszą erą przez króla **Nubonidesa,** za którego panowania dawniejsze części wieży potrzebowały już restauracji.

Podczas poszukiwań, dokonywanych w pobliżu wieży znaleziono cylinder gliniany z napisem, zawierającym historję tejże wieży, oraz jej odnowienia za czasów króla Nubonidesa.

Wieża, o której mowa, jako też inne jej podobne, które odkryto w kilku punktach Mezopotamji, jest niezawodnie dziełem Sumeryjczyków. Szczep ten, pochodzący z gór, położonych na wschodzie, wznosił je, aby móc składać ofiary bóstwom na wysokich miejscach, których niema wcale w równinej Mezopotamji, gdzie osiadł.

Zjazd miast kresowych w Lublinie.

Lublin, 1 czerwca.

Dnia 28 i 29 maja br. odbył się w Lublinie **zjazd przedstawicieli miast województw: Lubelskiego, Wołyńskiego i Poleskiego.**

Na zjazd przybyło około 100 przedstawicieli, przeważnie burmistrzów i ławników miejskich. Imieniem prezesa Rady Ministrów występował wiceminister Skarbu **Markowski,** wojewodowie: lubelski **Moskalewski** i poleski **Downarowicz** uczestniczyli przez cały czas w obradach. Z Sejmu przybyli posłowie: **Dr Stanisław Grabski i M. Kozłowski** (Zw. Lud. Nar.) **Mrozowski** (Ch. N.) oraz Jaworowski i Badzian (P. P. S. Związek miast reprezentował Dr Józef Zawadzki z Warszawy i dyrektor Grotowski.

Referaty na temat stosunku samorządów do państwa, ustawy o gminie miejskiej i ordynacji wyborczej wygłosili: prof. **Czuma,** prezydent miasta Lublina **Szczepański** i prezes rady miejskiej lubelskiej **Turczynowicz.**

Pod koniec **uchwalono szereg wniosków, przedstawionych przez posła Kozłowskiego** (Z. L. N.). Wnioski przeciwne zgłoszone przez posła Jaworowskiego (P. P. S.) **nie uzyskały nawet jednej czwartej głosów. W myśl wniosków posła Kozłowskiego zebrani oświadczyli się:**

1) **Za ścisłym związkiem samorządu z administracją państwową, za kontrolą samorządu przez Państwo i zatwierdzaniem władz samorządowych.**

2) **Za wprowadzeniem czynników fachowych do zarządów gmin miejskich.**

3) **Za wzmocnieniem władzy magistratu.**

4) **Za uwzględnieniem w ordynacji wyborczej do gmin miejskich gospodarczo-kulturalnych czynników w drodze podziału na grupy zawodowe, względnie pluralności.**

5) **Przeciw systemowi proporcjonalnemu de Hondta** z głosowaniem na listy numerowane, a za takim systemem, któryby przy uwzględnieniu zasady proporcjonalności umożliwiał głosowanie na osoby, a nie na liczby.

6) Jako granicę wieku dla czynnego prawa wyborczego przyjęto 25 lat, zaś dla biernego 30.

Mimo różnicy zdań obrady były bardzo spokojne i rzeczowe, co na zebranych sprawiło bardzo dodatnie wrażenie. Rada miejska i magistrat miasta Lublina nadały zjazdowi przez niezwykłą uprzejmość i gościnność nader sympatyczny charakter.

W drugim dniu zjazdu odbył się staraniem Redakcji „Głosu Lubelskiego" **odczyt** prof. Dra St. Grabskiego na temat: **„Polityka rządu a mniejszości narodowe".** Znakomity prelegent w półtoragodzinnym wykładzie ujął **zagadnienie kresów wschodnich** z historycznego i politycznego punktu widzenia, zyskując entuzjastyczny aplauz wszystkich zebranych wśród których nie brakło przeciwników politycznych, a nawet żydów.

Zjazd lubelski będzie miał dla rozwoju myśli państwowej na kresach niezmiernie dodatnie znaczenie. Niedługo odbędzie się podobny zjazd w Wilnie.

Imponująca manifestacja narodowa kolejarzy w Jaworznie.

(Od własnego sprawozdawcy „Gońca").

Jaworzno 2 czerwca.

W ubiegłą niedzielę odbyło się tu **uroczyste poświęcenie sztandaru Związku Polskich kolejowców w Jaworzniu,** którego to aktu dokonał ks. prałat **Skoczyński** w asyście miejscowego duchowieństwa. Uroczystość ta stała się sama przez się **olbrzymią manifestacją uczuć narodowych polskich kolejarzy,** którzy na tarczy idei swoich wyryli po wieczne czasy zew. **„Wszystko dla Ojczyzny".**

Akt poświęcenia odbył się przy poważnym nastroju uczestników tej uroczystości, którzy w licznym składzie przybyli jako **delegaci P. Z. K. ze wszystkich** niemal, najbardziej nawet odległych **zakątków Rzeczypospolitej Polski.** Wśród mnogiej rzeszy manifestantów można było zauważyć **deputacje** kolejarzy **z Krakowa, Tarnowa, Przemyśla, Bielska, Katowic, Częstochowy** itd., którzy stawili się solidarnie, jak jeden mąż z barwnemi sztandarami swych Związków.

Na uroczystość przybyli z Krakowa: wojew. **Kowalikowski,** prezes krak. dyr. kolei **Prachtel-Morawiański** imieniem ministerstwa kolei, posłowie **Tabaczyński, Jachymiak,** redaktor „Gońca Krakowskiego" dr. **Świrski,** przedstawiciel Zarządu Gł. P. Z. K. **Papliński,** szef wydz. drog. krak. dyr. kolei inż. **Niewiadomski** i wielu innych.

Po nabożeństwie w kościele parafjalnym w Jaworznie, w czasie którego wygłosił piękne kazanie ks. **Steich** ze Szczakowy, ruszył olbrzymi, **imponujący pochód** manifestacyjny ku boisku „Sokoła", gdzie jaworznieccy kolejarze złożyli poświęconemu sztandarowi na ręce prezesa **Szybalskiego** śluby, że **służyć będą wiernie Bogu i Ojczyźnie do ostatniego tchu życia swojego.**

Następnie przemawiali w gorących słowach: prez. Rady powiatowej dr **Smoleń,** delegat **Papliński** z Warszawy, dr. **Nycz** z Krakowa i poseł **Tabaczyński,** który **w pełnych idei ducha narodowego słowach, tętniących gorącą miłością ku Ojczyźnie,** dał wyraz doniosłości obchodzonego w Jaworznie święta.

Po ukończeniu uroczystości na boisku „Sokoła" podejmowali kolejarze jaworznieccy znakomitych swych gości skromnym obiadem w salach „Sokoła", w czasie którego przemawiali woj. **Kowalikowski,** ks. prał. **Skoczyński,** star. **Solecki,** prez. **Szybalski,** prez. dyr. kol. **Prachtel,** ks. prob. **Steich,** dr. **Nycz,** del. **Kacanik** ze Lwowa, del. **Dobrzyniecki** ze Stanisławowa, del. K. **Świrski** z Tarnopola, urz. kol. **Janik,** dyr. gwarectwa st. radca górniczy inż. **Czerlunczakiewicz** oraz prezes P. Z. K. w Jaworznu **Piątkowski.** Wśród ożywionej i serdecznej rozmowy goście **mile** spędzili czas obiadu.

ZE SPORTU.

WRAŻENIA Z OLIMPJADY PIŁKARSKIEJ.

II.

Przebieg zawodów olimpijskich między zwycięzcą Węgier, Egiptem a Szwecją, był niezwykle interesującem spotkaniem, które zakończyło się klęską Egiptu. W świetle tego nowego zwycięstwa Szwecji, coraz bardziej uwidacznia się rezultat zawodów Polski ze Szwecją w Sztokholmie (7:1 i 5:1 na korzyść Szwecji). Okazuje się, że drużyna polska zmierzyła się wtedy z prawdopodobnym przyszłym zwycięzcą Olimpjady i z tym niesłychanie poważnym przeciwnikiem uzyskała jednakże honorową bramkę. Zawody Egiptu ze Szwecją miały przebieg następujący: Zaraz na początku gry Szwecja całkowicie zajmuje teren przeciwnika, lecz róg przyznany Szwedom nie daje im jeszcze przewagi. Upadek ducha wśród drużyny egipskiej zdaje się kończyć. Rzucają się oni ze zdwojoną siłą do ataku, lecz nie na długo, bowiem Szwedzi zyskują znów przewagę. Szwed Svensson przebija się pod bramkę Egipcjan i robi goala, lecz sędzia nie uznaje tej bramki, pomimo to Szwedzi niezrażeni prowadzą atak dalej i do przerwy dominują w stosunku 3:0. Po przerwie Egipcjanie przechodzą w szalonym ataku na teren szwedzki. Na nic jednakże ich wysiłki. Kaufeld podaje Rydałłowi piłkę i ten strzela 4-tą bramkę dla Szwecji. Znów atak Egipcjan dosięga najwyższego napięcia. Ibrahim strzela piłkę, lecz trafia w poprzeczkę. Szwed Jeken przebija się znów pod bramkę Egipcjan i pomimo zawziętej obrony Ibrah'ma i Schooi nic nie mogło ustrzedz Egipcjan przed 5-tą bramką.

Zawody Urugwaju z Francją ująć możnaby krótkiemi słowy następująco:

Urugwaj z łatwością uporał się z Francją, mimo, że zachowanie się publiczności, podobnie jak w czasie zawodów w rugby Francji z Ameryką, szowinistyczne. Technicznie nie ustępuje drużynom zawodowym angielskim, a szalonem wprost tempem wyczerpuje przeciwnika. Pierwsze miejsce na Olimpjadzie ma zapewnione.

old-boy.

ROZMAITOŚCI.

Zlot harcerski w Warszawie. W dniach od 3 do 9 lipca br. odbędzie się w Warszawie zlot harcerstwa z całej Polski. Weźmie w nim udział przeszło 10.000 młodzieży. W czasie zlotu odbędzie się publiczny przegląd drużyn przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej, protektora Z. H. P. Ze zlotem będą połączone zawody i popisy o pierwszeństwo drużyn. Warto zaznaczyć, że cała organizacja centralna zlotu i obozu, w którym będzie mieszkać młodzież, oparta jest na zasadzie samowystarczalności z unikaniem zwracania się do kogokolwiek o zasiłki pieniężne. Tem więcej liczyć może sympatyczny Związek na poparcie społeczeństwa, władz i instytucji w zakresie pomocy fachowej i ułatwień organizacyjnych. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby dla dania wyrazu zainteresowania się całego narodu dorastającem, młodem pokoleniem harcerskiem nietylko niektóre władze państwowe, jak to już przyrzeczono, ale szereg instytucyj i osób prywatnych przeznaczył nagrody dla drużyn, które zwyciężą w konkursach. Adres biura zlotowego: Warszawa, Al. Ujazdowska l. 37, m. 12.

Pamiętajcie o „Czerwonym Krzyżu"

uwijali się po ulicach, oddając strzały w kierunku operującego na Rynku oddziału spieszonych ułanów. **Grupy uzbrojonych bojowców przeprowadzały rewizję po domach w poszukiwaniu za ukrytą policją, którą następnie rozbrajały i odprowadzały do domu robotniczego.**

Na wszelki wypadek.

Wśród tych warunków przedstawia się w należytem oświetleniu działalność obw. Widlińskiego, Rejmana i Langroda. Aczkolwiek już w tym czasie walki uliczne po krwawym pokłosie zmniejszyły swoje napięcie i wojsko oraz policja zasławszy częściowo pole starć trupami i rannymi, wycofały się w bezpieczne miejsca, chcąc się schronić przed rewoltantami, strzelającymi z ukrycia, **to jednak nie wiadomo było jeszcze, czy nie nadejdą nowe oddziały wojska i policji i nie podejmą znowu przerwanej chwilowo akcji mającej na celu uśmierzyć zrewoltowane tłumy i przywrócić porządek i spokój.** Jasnem więc było, że rewoltanci licząc się z tą ewentualnością, nie chcieli dać się zaskoczyć. **Organizowali zatem w dalszym ciągu oddziały uzbrojonych, ćwiczyli ich, dzieląc na sekcje,** dając odpowiednie instrukcje i takie oddziały rozmieszczali w odpowiednich punktach terenu, gdzie mogło przyjść do nowych starć.

Otóż tą akcją interesowali się żywo obw. Widliński i Rejman. **Obaj członkowie Związku Strzeleckiego, Widliński były sierżant legjonowy, a Rejman komendant oddziału w organizacji strzeleckiej,** obaj zatem wojskowo wykształceni, uważali się za powołanych do objęcia w owym czasie komendy nad rewoltantami-bojowcami. Przybyli więc około południa do domu robotniczego i poczęli tam formować uzbrojone oddziały, ćwiczyć je, dzielić na sekcje, wyznaczać komendantów poszczególnych grup. **Początkowo dowództwo nad uzbrojonymi bojowcami spoczywało w rękach obw. Widlińskiego, potem przekazane zostało obw. Rejmanowi. Jasnem więc jest, że tak obw. Widliński, jak i obw. Rejman pełnili rolę przywódców rozruchów, którzy przy pomocy zorganizowanych bojówek mieli w danym razie podtrzymać uśmierzające się rozruchy i spowodować stawienie na nowo zbrojnego oporu wojsku i policji.**

Nie trzymaj „równy krok"!

A obw. Langrod wspomagał opisaną czynność obw. Rejmana. Kolega jego ze Zw. Strzeleckiego doradzał mu i dawał wskazówki jak ma postępować przy organizowaniu bojówek. **Wzywał go, by nie dawał „równy krok", żeby nie poznano, że są „przebrani". Jakimi motywami przy tem się kierował, trudno dociec.** Z tłumaczenia jego wynikałoby, że chodziło mu o to, by uniknąć pozoru, że członkowie Strzelca są wmieszani w akcją rozruchową. W jakikolwiek jednak sposób tłumaczyć się będzie powyższe słowa obw. Langroda, to przecież zaprzeczyć się nie da, że Langrod w powyższy sposób do obw. Rejmana się wyraził i to w czasie, gdy walki uliczne jeszcze trwały i gdy nieznane były na razie wypadki, które ewentualnie mogą nastąpić. Tem samem musi się przyjąć, że obw. Langrod był również wmieszany w akcję rozruchową i że współdziałał w niej powyższem wystąpieniem.

W tym stanie rzeczy zeznania powołanych przez obwinionych Rejmana i Langroda świadków odwodowych dra Wład. Jestyga, dra Józefa Tischlewitza, Stanisława Michałowskiego, dra Bernarda Langroda, Heleny Grzywińskiej i Heleny Michniówniej, którzy mieli wykazać alibi obwinionych, **nie mogą w żaden sposób osłabić zarzutów ciążących na obwinionych, a tem samem zachwiać powyżej przytoczonych ustaleń.**

Akcja tow. Drobnera.

Według ustaleń w toku śledztwa widziano dnia 6 list. 1923 około g. 11. przedp. obw. Dra Drobnera **w towarzystwie jakiejś kobiety,** w bramie jednej z kamienic na placu Szczepańskim. Wtedy przez pl. Szczepański przechodził w stronę Rynku oddział uzbrojnych bojowców. Gdy oddział ten minął ową bramę, a wtedy właśnie chwilowo uciszyły się strzały. Dr. Drobner wyszedłszy na trotoar zwrócił się do kilku wyrostków, znajdujących się w pobliżu owej bramy i **wezwał ich, by udali się za jatkę na pl. Szczepańskim po złożne tam karabiny i by przyłączyli się do owego oddziału.** W pewnym momencie, gdy przez pl. Szczepański ludzie uciekali przed strzałami padającymi w stronie Kościoła OO. Reformatów, dr. Drobner znajdując się około zakładu pogrzebowego Wolnego, położonego na pl. Szczepańskim zwrócił się do uciekających ludzi wołając: **„Nie uciekajcie, tylko śmiało".**

Co robił żyd Redlich?

Dziennikami śledztwo zostało stwierdzone, że obw. R. 6 list. 1923 już o g. 9 rano znajdował się na pl. Szczepańskim, gdzie rozmawiał z jakimiś żydami. Następnie, gdy po szarży ułanów na ul. Dunajewskiego nadjechały w tę stronę auta pancerne z ul. Szewskiej widziano obw. R. w bramie kamienicy przy ul. Podwale w towarzystwie kilku uzbrojonych ludzi, do których R. coś przemawiał. Gdy zaś następnie strzały w tej stronie chwilowo ustały, a było to około g. 11 rano R. informował pod dom rob. 2 oddziały uzbrojonych bojowców złożone z kilkudziesięciu ludzi, poczem sam uzbrojony w szablę poprowadził tych bojowców przez pl. Szczepański ku Rynkowi. W ul. Szczepańskiej bojowcy prowadzeni przez R. zobaczywszy auto pancerne stojące na Rynku, poczęli ociągać się niechcąc iść dalej, **a wtedy R. rozgniewany odezwał się do nich: „Czego się boicie, czyż nie wiecie, że pancerka strzela ślepymi nabojami?"** Po tem przemówieniu R. poprowadził swój oddział na Rynek, gdzie za chwilę padły z auta panc. strzały, na które bojowcy z oddziału R. odpowiedzieli również strzałami. Następnego dnia po rozruchach **obw. R. chwalił się wobec świadków ze swego czynnego udziału w czasie rozruchów opowiadając, iż poprzedniego dnia pracował dla robotników przez całe przedpoł.** i że na strychu pewnego domu przy ul. Dunajewskiego wyćwiczył w przeciągu pół godz. kilkunastu bojowców, poczem odsunął jedną dachówkę i przez otwór ten on i jego bojowcy strzelali do ułanów.

„Wodzowie" socjalistycznej rebelji.

Obwiniony Stańczyk występował kilkakrotnie jako mowca na zgromadzeniach strajkujących bezpośrednio przed pamiętnym dniem 6 listopada 1923 i przemówienia te nacechowane były charakterem zdecydowanie podburzającym. W dniu 6 listopada 1923 wieczorem przemawiał do zgromadzonych tłumów, wychwalając i starając się usprawiedliwić krwawe rozruchy. **W szczególności na jednym ze zgromadzeń strajkujących, które odbyło się w Sokole, Stańczyk tłumaczył zebranym, że zarządzona przez Rząd militaryzacja kolejarzy jest bezprawiem, wobec czego kolejarze powoałni do służby wojskowej nie powinni słuchać tego nakazu wojskowego.** Wyrażał się, że w armji służą synowie i bracia strajkujących, którzy nie odważą się skierować swych karabinów w piersi swych ojców i braci. W dalszym ciągu zapowiadał i wzywał do strajku generalnego na wypadek, gdyby Rząd nie cofnął zarządzeń militaryzacji kolejarzy. W dniu 5 listopada 1923 przedpołudniem, gdy policja rozpędzała tłumy, gromadzące się na ul. Dunajewskiego a tłum wystąpił silnie przeciw policji, obrzucając ją kamieniami, Stańczyk zwrócił się do tłumu z przemówieniem, w którem nadmienił, że **sposób dalszej walki podadzą strajkującym mężowie zaufania i że walkę tę należy tak przeprowadzić, by jak najmniej polało się krwi pracujących.** W dniu następnym tj. 6 listopada 1923 popoł. obw. Stańczyk wstąpiwszy na unieruchomiony przez rewoltantów pancernik, pochwalił rewoltantów za ich działalność w czasie rozruchów i wzywał do wytrwania w rozpoczętej walce. **Wyraził się mianowicie, że zwycięstwo zostało po stronie zrewoltowanych a przed twardą dłonią robotników ustąpiło wojsko, któremu odebrano broń.** Rewoltanci winni się teraz jeszcze więcej skupić i **stać na straży, by dojść do zupełnego zwycięstwa nad burżuazją,** powinno się łączyć jak najsilniej i nie ustępować. Podnosząc w dalszym ciągu, że dłoń robotnicza została już wypróbowana na zębach burżuazji i że wojewodę Gałeckiego należy w najbliższym czasie powiesić zaznaczył, że te ofiary, które padły w tym dniu są niczem w porównaniu z temi ofiarami, które strajkujący są gotowi ponieść dla osiągnięcia swego celu. W tym samym duchu przemawiał Stańczyk do zgromadzonego tłumu dnia 7 listopada 1923.

Naczelny wódz.

Obw. Klemensiewicz, b. poseł socjalistyczny znajdował się w dniu rozruchów w domu robotniczym. Interesując się żywo wybuchłemi rozruchami, rozwijał w domu robotniczym wśród przybywających tam rewoltantów, energiczną działalność. Mianowicie, gdy po rozbrojeniu przez rewoltantów żołnierzy 16 p. piechoty i następnie po krwawem załamaniu się szarż ułańskich na ulicy Dunajewskiego, rewoltanci znosili do domu robotniczego odebrane żołnierzom karabiny, Klemensiewicz był tym, do którego rąk rewoltanci oddawali przynoszone karabiny, a on je składał w sali domu robotniczego na drugiem piętrze. W te karabiny zbroili się następnie osobnicy, którzy przybywali z ulicy nieuzbrojeni w tę broń, wydawaną ćwiczonym na podworcu domu robotniczego oddziałom bojowców, których potem wysyłano do walki przeciw policji i wojsku. **Klemensiewicz był w domu robotniczym głównym wodzem, który wydawał rozkazy, przemawiał do gromadzących się tam rewoltantów, formował ich na podwórzu domu robotniczego i przedstawiał im komendantów z poleceniem, by ich we wszystkiem słuchali.** Jednym z takich komendantów był obw. Widliński, któremu Klemensiewicz zlecił komendę nad uzbrojonymi osobnikami, poczem uszykowawszy ich na podworcu, wskazał im Widlińskiego i oświadczył im, że oddaje ich pod jego rozkazy. **W czasie walk ulicznych Klemensiewicz wysłał z domu robotniczego dwóch ludzi z poleceniem udania się do Województwa, względnie na Rynek i zawiadomienia Wojewody oraz komisarzy policji i oficerów dowodzących oddziałami policji i wojsko, że nadszedł telefonogram z wezwaniem, aby policja i wojsko zaprzestały akcji przeciw rewoltantom.** Około południa obw. Klemensiewicz udał się na **Odwach i w ostrym tonie zwrócił się do komendanta Odwachu z wezwaniem, aby natychmiast wydał rozkaz wycofania z Rynku aut pancernych, by jak się wyraził, nie raniły robotników.** Popołudniu zaś tegoż dnia obw. K. polecił obw. Stanisławowi Zającowi udać się do pewnej kamienicy przy ul. Garbarskiej rozbroić znajdujących się tam policjantów i doprowadzić ich do domu robotniczego. Zając to polecenie wykonał.

Pertraktacje z policją.

W dniu 6 list. 1923 wystąpił na balkon około południa Kasy Chorych obw. Hoffman i zwracając się do zebranych mas strajkujących wzywał ich do wytrwania w rozpoczętej walce przeciw Rządowi. **Wyrażał się, że strajkujący wypowiadają Rządowi walkę na zabój i nie ustąpią tak długo, dopóki nie obejmą władzy, a policji i wojska nie boją się, bo dadzą sobie z nimi radę.** W dalszym ciągu wzywał strajkujących, by przybyli następnego dnia, gdyż będą potrzebni do ostatecznej rozprawy, już nie o poparcie strajku, lecz o obalenie Rządu będą walczyli. W dniu rozruchów popołudniu obw. **Hoffmann udał się w towarzystwie obw. Jaroszewskiego do podkomisarza policji Ptaszkowskiego, który schronił się z oddziałem policji w narożnej kamienicy nad kawiarnią Centralną i tamże obwiniony Hoffman przedstawiając Ptaszkowskiemu, że policja i wojsko zostało wycofane, proponował Ptaszkowskiemu zaprzestanie dal**szej walki.

Ustalenie winowajców.

Uwzględniając przytoczoną wyżej treść przemówień obw. Stańczyka, Hoffmanna i Jaroszewskiego, oraz opisaną wyżej działalność obw. Klemensiewicza, jaką w czasie rozruchów rozwijał w domu robotniczym i nawiązując te okoliczności do ustaleń przewidzianych na wstępie, a stwierdzających, że rozruchy w dniu 6 list. 1923 były akcją z góry przygotowaną i uplanowaną, musi się przyjść do przekonania, że powyżsi czterej obwinieni byli właśnie jedynie z tych, którzy krwawe rozruchy w pamiętnym dniu sprządzali i rozmyślnie wywołali.

Obw. Stańczyk, Hoffmann i Jaroszewski, wybitni członkowie partji socjalistycznej, która po ogłoszeniu przez Rząd militaryzacji kolejarzy objęła kierownictwo strajku w swoje ręce, wywierali swemi wystąpieniami na zgromadzonych decydujący wpływ na podniecone umysły strajkujących, zachęcając ich, i starając się nakłonić do wytrwania w rozpoczętej walce przeciw Rządowi.

A gdy po ogłoszeniu strajku generalnego, Województwo Krak. w dniu 4 list. 1923 zakazało wszelkich zgromadzeń pod gołem niebem i w tymże dniu przyszło do starcia między strajkującymi a policją, obw. Stańczyk, Hoffmann i Jaroszewski rzucili wśród strajkujących wezwanie **do czynnego wystąpienia,** do stawienia gwałtownego oporu przeciw zwierzchności starającej się utrzymać porządek i spokój. Świadczą o tem dowodnie przytoczone przemówienia tych obwinionych. I akcja zainicjowana przez powyższych trzech obwinionych, a zdążająca do wywołania krwawych zaburzeń odniosła zamierzony skutek. W pamiętnym dniu 6 list. 1923 przyszło do rozruchów okupionych rozlewem krwi. **Podniecane, zachęcane i pouczane przez obwinionych Stańczyka, Hoffmanna i Jaroszewskiego masy strajkujących porwały się czynnie na organy bezpieczeństwa i siłą zbrojną i doprowadziły do bezprzykładnych walk ulicznych. A w samym dniu rozruchów w czasie krwawych zaburzeń obw. Klemensiewicz był jednym z tych, który z domu rob. kierował zrewoltowanymi masami, popierał i pochwalał zbrodniczą działalność oddziałów bojowców zaopatrujących się w domu rob. w broń i wychodzących do walki z policją i wojskiem.** Wina więc obw. Stańczyka.

Klemensiewicza, Hoffmanna, i Jaroszewskiego w opisanej zbrodni buntu i rozruchu nie może ulegać wątpliwości. **Oni są współwinni w tych zbrodniach dokonanych przez zrewoltowane masy, bo oni te masy do tych zbrodni podniecili, zachęcili i nakłonili.** Współwinni są także w zbrodniach niewyśledzonych sprawców, którzy w czasie rozruchów spowodowali swym działaniem śmierć i ciężkie obrażenia cielesne oficerów i żołnierzy.

——— ooo ———

O godz. 1.20 ukończono odczytywanie aktu oskarżenia. **W ten sposób odczytywanie trwało blisko 4-y godziny.**

NOWI DWAJ OSKARŻENI.

Prócz 58 osk. jest oskarżonych jeszcze dwóch, którzy zostali potem aresztowani. Są to osk. **Batko Miecz. i Kazimierz Koluta.** Data ich oskarżenia nosi datę 13 maja br. Akt ten dodatkowo też odczytano.

Osk. **Batko** przyznał się do winy i do udziału w walce. Prócz tego obw. oskarżeni są o kradzieże różnych przedmiotów popełnione podczas rozruchów.

Rozpoczęcie przesłuchania oskarżonych.

Ten, który rozpoczął rebelję krakowską.

Następnie przewodn. ogłasza, że zwalnia „ale tylko od obecności“ (wesołość na sali) **wszystkich oskarżonych, pozostających na wolności,** a resztę pozostających w areszcie poleca odprowadzić do aresztów. **Pozostaje tylko jeden** oskarżony Pietrzyk.

Osk. Pietrzyk obwiniony jest o to, że w dniu 6 listopada **wskoczył na rogu ul. Dunajewskiego i Garbarskiej na przejeżdżający właśnie wóz z kapustą i przemocą, bijąc konie, przerwał pierwszy kordon policyjny, przez co tłum przedostał się przez kordon. Było to początkiem krwawych chwil, gdyż równocześnie rozbrojono policję, potem wojsko i nastąpiła masakra.**

Osk. Pietrzyk ur. w 1901, młody chłopak, o ciemnej cerze, wejrzenie niewyraźne, ogolony — robi wrażenie nieprzyjemne.

Przewodniczący rozpoczyna przesłuchanie oskarż.

Przew.: Czy oskarżony należy do partji P. P. S.?

Osk.: Nie. Tylko do Zw. Zawod. Robot.

Przew.: A gdzie Związek ma siedzibę?

Osk.: Na Dunajewskiego 5.

Przew.: A więc tam, gdzie Kasa Chorych? Bardzo pięknie.

Przew.: A jak się osk. zachowywał podczas strajku?

Osk.: Pracowałem w PKO. przy budowie i przyszedłem dopiero w niedzielę (4 list.) popołudniu do Domu Rob.

Przew.: A co tam mówiono i robiono?

Osk.: Nic nie wiem i nic nie pamiętam.

Przew.: A czy mówiono o zakazie wojewody zgromadzania się?

Osk.: Nie pamiętam.

Przew.: A co się tyczy wypadków nazajutrz w dniu 5 list. — to co oskarż. robił wtedy?

Osk.: Przyszedłem do Domu rob. o 1-ej popołudniu, a potem wyszedłem o 5-ej.

Przew.: A co było następnego dnia (6 list.)?

Osk.: Wyszedłem z domu o 9 rano (mieszka ul. Gertrudy). Nigdzie na ulicach nie chciała mię policja puścić. Chodziłem po wielu ulicach i przeszedłem ul. Sławkowską i św. Marka pod Dom Rob.

Przew.: A po co tam osk. przyszedł?

Osk.: Na zgromadzenie. Aby się dowiedzieć, czy wrócić do pracy.

Jeden ze sędziów przys. do przew.: Na sali jest obecny oskarż. St. Daszyński. Czy wolno być oskarż. na sali?

Przew. zarządza usunięcie St. Daszyńskiego ze sali, który rzeczywiście znajdował się za barjerami na miejscach dla publiczności.

Osk.: Byłem we wtorek (6 list.) pod Domem Rob. o pół do 9-ej widziałem tłum, kordony, policję i wojsko.

Przew.: Czy nikt nie wzywał do rozejścia się?

Osk.: Nie słyszałem. Stałem z ciekawości(?) A potem nadjechała fura i zaczęła wjeżdżać powoli w tłum. A wtedy ja skoczyłem na furę. A oprócz mnie dwóch ludzi.

Przew.: Na furze była kobieta, która krzyczała i płakała?

Osk.: Nie.

Przew.: Akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu, że osk. bił konie i wjechał w kordon i przerwał go. A potem z uśmiechem mówił, że tylko w ten sposób można wjechać w środek. Niechże jednak osk. powie — poco osk. siadł na furę i poco na niej jechał?

Osk.: Po to, aby się pod Domem Rob. dowiedzieć, czy mam dalej strajkować.

Przew.: A więc tylko po to? A czy osk. nie mógł poprostu wrócić do domu i dalej strajkować? No, a co dalej?

Osk.: Potem zeskoczyłem z wozu i poszedłem pod Dom Rob.

Przew.: A nie widział osk. tłumu?

Osk.: Pchało się przez otwór w kordonie jakieś 20 ludzi.

Przew.: Tylko tyle? No — no! A gdzie zeszedł osk. z wozu.

Osk.: Na posadzkę.

Przew.: Zwracam stanowczo uwagę, że tu nie jest miejsce na dowcipy, zbyt poważne rzeczy się tu dzieją! Niech oskarżony uważa! (Konsternacja wśród obrońców z PPS.). Dokąd więc poszedł osk.? Czy widział osk. rozbrajanie żołnierzy?

Osk.: Nie.

Przew.: A główki kapusty, któremi rzucono na policjantów, widział?

Osk.: Widziałem. Potem poszedłem ku Bisanzowi i tu usłyszałem pierwszy strzał od Reformatów.

Przew.: A pocóż osk. poszedł aż pod kamienicę przy ul. Dunajewskiego 1.?

Osk.: Ot tak, chodziłem sobie. Potem uciekłem z drugimi przez Garbarską i byłem w domu. Do godz. pół do 3 popoł.

Przew.: A popołudniu chodził osk. z karabinem?

Osk.: Nie.

Przew.: Ale są świadkowie, którzy to stwierdzą.

W czasie tych zapytań p. Heski ustawicznie się miesza, chociaż nie ma głosu. Przew. upomina go ostro.

P. Heski: A przepraszam — tak mi się tylko „wyrwało“? (śmiech na sali).

Podczas zapytań mec. Zakrzewskiego, p. **Woźniakowski** (obr. z PPS.) w sposób gwałtowny przerwał zapytania i atakował słownie przewodn. Został za to ostro przez przew. skarcony.

Prok. Sozański: Czy osk. widział jak policja wstrzymywała wóz, na którym siedział oskarżony?

Osk.: Widziałem.

Prok.: Czy furman się bronił, jak oskarż. wskoczył na wóz?

Osk.: Nie.

Prok.: Czy osk. widział gdy wskakiwał na wóz, kogoś, kto zasiada obecnie na ławie oskarżonych?

Osk.: Nie.

Przy końcu p. Woźniakowski (soc.) protestuje, że przew. jakoby nie dopuszczał do głosu obrony. Oświadczenia p. Woźn. przewodn. **nie przyjmuje** do wiadomości i stwierdza, że wszyscy mają równy głos, a co ważniejsze wzywa obrońców, aby swojem zachowaniem nie zmuszali Trybunału do przedsięwzięcia bardziej stanowczych kroków wobec obrony.

Oświadczenie przewodn. przyjęto na sali z zadowoleniem, gdyż rzeczywiście obrońcy z komitetu PPS. zachowują się niesfornie.

Na tem dzisiejszą rozprawę zamknięto. Jutro przesłuchanie dalszych oskarż. pozostających w więzieniu.

PRASA NA ROZPRAWIE.

Prócz wymienionych wczoraj przez nas dzienników — przybyły dziś z zagranicznych:

„Prager Tageblatt“ (red. Leediger). **„Morgen“** z Belgradu (red. Leediger). Poza tem w Krakowie przebywa specjalny korespondent, który **codziennie rozsyła telegraficzne sprawozdania** do pism środkowo europejskich.

* * *

W numerze wczorajszym zaszła pomyłka co do trzeciego z pp. zastępców poszkodowanych. Mylnie podano mianowicie nazwisko **mec. Zagórowskiego.** Jest on bratem zamordowanego w dn. 6 listopada przez bojowców PPS. podporuczn. 8 p. uł. śp. **Zagórowskiego.**

Kl. Hr.

Niesłychany krok socjalistów.

Interwenjują w Sejmie przeciw uchwałom Sądu.

Kraków, 4 czerwca. Jak wiadomo trybunał odrzucił dziś rano wniosek obrony w procesie listopadowym o wyłączenie pos. Stańczyka z rozprawy. W odpowiedzi na to socjaliści wnieśli, jak nam donosi nasz korespondent, interpelację w Sejmie. Widoczne jest tu pogwałcenie niezależności sądu i zapewne z tego punktu widzenia i ten atak PPS. zostanie należycie odparty.

Warszawa. 3. czerwca (Tel. wł.). Przed porządkiem dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu, pos. **Barlicki** (Wyzw.) zabrał głos, przypominając, że swego czasu **Sejm wydał pos. Stańczyka za udział w zajściach krakowskich.** Tymczasem prokurator wniósł przeciw p. Stańczykowi **oskarżenie nie dodatkowe** o winę z art. 140 **(zabójstwo),** 152 **(ciężkie uszkodzenie ciała),** 85 **(uszkodzenie cudzej własności)** i 105 **(pochwalanie czynów zbrodniczych),** a więc o przestępstwa, co do których władze rzekomo nie domagały się(?!!) wydania p. Stańczyka.

Mowca uważa, że jest to „pogwałcenie“ art. 21. Konstytucji, o nietykalności poselskiej i zapytuje p. Marszałka, co zamierza wobec tego uczynić.

P. Marszałek uznał to zapytanie za dopuszczalne, obiecał tę sprawę rozważyć i dać odpowiedź na następnem posiedzeniu.

Po tym epizodzie, **bardzo charakterystycznym dla socjalistycznego zapatrywania się na sprawę nietykalności poselskiej i niesłychanym ze względu na niezależność sądów,** przystąpiono do porządku dziennego obrad, a mianowicie do trzeciego czytania ustawy o prawach i obowiązkach szeregowców.

Nowe prowokacje litewskie.

Warszawa. 3. czerwca. (Tel. wł.). Z Wilna donoszą: W nocy z 1 bm. żołnierze 8 komp. piech. natrafili na ślad bandy szaulisów litewskich, która w obrębie gminy Krzykniewiszki dokonała szeregu zniszczeń, między innemi wykopała i zniszczyła szereg słupów granicznych. Dostrzeżona z oddali, powracająca na obszar litewski banda, była ostrzeliwana przez oddziały naszej straży granicznej.

Obecnie daje się zauważyć przesunięcie litewskich oddziałów w kierunku na południowy wschód, a więc ku Brześciowi Lit. i Suwałkom.

W pow. wileńsko-trockim w nocy na 1. bm. placówki nasze były ostrzeliwane ze strony litewskiej. To samo działo się w pow. święciańskim. Władze nasze są przekonane, że Litwa chce nas sprowokować celem urabiania odpowiednich nastrojów przed rozpoczynającą się 11. bm. sesją Ligi Narodów.

Powstanie w Albanji.

Rzym (PAT.). „Epoca“ donosi z Bari, że powstańcy albańscy rozporządzają 12 tysięczną armją podczas gdy armja rządowa liczy zaledwie cztery tysiące żołnierzy. Wedle dalszych wiadomości tego dziennika pod Skutari doszło do starcia między powstańcami a wojskami rządowemi, przyczem zabitych zostało 50 żołnierzy w tem 32 z wojsk rządowych. Rząd albański wezwał posła Stanów Zjednoczonych do opuszczenia Albanji, przypisując mu interwencję u Ligi Narodów celem utworzenia w Albanji koalicyjnego rządu narodowego.

—o—

Sesja parlamentu czecho-słowackiego.

Praga. (AW.). Rozpoczęła się sesja parlamentu czesko-słowackiego, która trwać będzie prawdopodobnie do połowy czerwca. Sesja będzie omawiała szereg ważnych projektów, wniesionych przez rząd. Konieczność zrównoważenia budżetu, której nie można przeprowadzić ani kosztem obniżenia płac urzędników państwowych, ani przez obniżenie kredytów inwestycyjnych, spowodowała rząd do wniesienia projektu, na którego podstawie kontyngent pokojowy armji czechosłowackiej od 1924 do 1927 r. zostanie obniżony, w ten sposób obniżone zostaną wydatki na armję.

—o—

Przed sesją Ligi Narodów.

Genewa. (PAT.). Dnia 9 czerwca rozpocząć się ma 9 sesja Rady Ligi Narodów. Przewodniczącym będzie dr. Benesz, który przestawi sprawozdanie o kwestji rozbrojenia. Francję reprezentować będzie Bourgeois, Anglję Llord Parmoone. Na porządku dziennym znajduje się wiele spraw dotyczących Europy środkowej i zachodniej. Na sesji tej dr. Zimmermann i Schmidt przedstawią sprawozdanie w sprawie sytuacji finansowej Austrji i Węgier. Dnia 12 czerwca zbiera się rada administracyjna międzynarodowego biura pracy, 16 czerwca zaś otwarta zostanie międzynarodowa konferencja pracy, która potrwa trzy do czterech tygodni.

NOWY ŻUBR W POZNANIU.

Poznań. PAT.). W poznańskim ogrodzie zoologicznym para żubrów, zakupiona zagranicą powiększyła się o jedną sztukę. Dnia 1. czerwca urodził się żubr samiec.

DROBNE OGŁOSZENIA

ZA 2500 ZŁOTYCH — 3 garnitury mebli do 2 pokoi (sypialnia i jadalnia) i kuchni, lub każdy osobno. Wiadomość: Łobzowska 4. m. 6, od godz. 2—3. 745

MŁODA pianistka, władająca francuskim, niemieckim, rosyjskim, polskim poszukuje kondycji na wyjazd w charakterze nauczycielki lub dame de compagnie. Oferty składać: Łódź „Promień“. Piotrkowska 81, sub R. M.

INTELIGENTNA panienka z dobrej rodziny, z ładnym charakterem pisma, poszukuje posady do lżejszych prac biurowych. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Gońca Krak.“ pod „10“. 506

KAWALER przystojny, szlachetny, pragnie znajomości przystojnej, skromnej i wzorowo wychowanej panny. Rzecz traktuje się poważnie. Zgłoszenia pod M. R. do Adm. „Gońca“. 615

PROFESOR gimnazjum, lat 43, ożeni się z wdówką lub starszą panną, sympatyczną, miłej powierzchowności i poważną, posiadającą własne mieszkanie, szukającą spokoju w przyjaźni. Fotografja lub osobiste spotkanie się niezbędne. Administracja „Gońca“ pod „Kunktator“.

ZGUBIONO dokumenty wojskowe na nazwisko Józef Gierczewski, Bodzanów, które unieważniam.

Towarzystwo Handlowe Bracia Rolniccy S. A. w Krakowie

Bilans za rok 1923.

STAN CZYNNY:

Kasa		2.907,606.949 90
Towary		43.990,530.000·—
Udziały (w fabr. „Fat“ i Domu towarowym)		5,954.904·20
Ruchomości — urządzenie biur i składów		1·—
Dłużnicy		15.829,150.374·66
Sumy przechodnie		806,820 000 —
		53.540,062 229 76

STAN BIERNY:

Kapitał akcyjny:		
I. emisja	10,000.000·—	
II. emisja z 15/IX 1923	10,000.000·—	
III. emisja z 15 XII 1923	80.000.000·—	100,000.000·—
Kapitał zapasowy		489.934·93
Fundusz specjalny		2,432,881.955·—
Dywidenda—niezrealizowane kupony za r. 1921 i 22		675 650·—
Wierzyciele		45.381,593.010·16
Sumy przechodnie		2.057,401.000·—
Przeniesienie zysku z r. 1922	400 436·72	
Zysk netto za r. 1923	3.566,620.242·95	3 567,020 679 67
		53.540.062 229·76

Rachunek zysków i strat za r. 1923.

STRATY I ZYSK DO ROZDZIAŁU:

Administracja	3 056,208 871 50
Koszty handlowe	739.951.761·96
Podatki	1.137,544.283·—
Odsetki	522 434 003·90
Zysk	3.567,020.679·67
	9 023.159.600·03

ZYSKI:

Towary	7.348,126,894·31
Zyski z udziałów	1 674 632.269·—
Przeniesienie zysku z r. 1923	400 436 72
	9.023,159.600 03

Kraków, dnia 31 grudnia 1923 r.

Walne Zgromadzenie, odbyte w dniu 29 kwietnia b. r., uchwaliło z powyższego zysku, po odpisaniu statutem przewidzianych amortyzacyj, **dywidendę i superdywidendę** w wysokości 2.000% t. j. od akcji I i II emisji po **mkp. 10.000·—**, a od akcji III-ciej emisji (kupon półroczny), po **mkp. 5.000·—** za kupon. — Dywidendę wypłaca biuro Spółki przy ul. Florjańskiej 27 **od dnia 30 kwietnia** 1924 r.

Odpowiedzialny redaktor: Dr Władysław Świrski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.